

ZAKLINACZ PSÓW

# JAK WYCHOWAĆ IDEALNEGO PSA

W OKRESIE SZCZENIĘCYM I PÓŹNIEJ

A photograph of Cesar Millan, a man with short grey hair, smiling warmly. He is holding two dogs: a small black and tan terrier-like dog on the left and a white bulldog puppy on the right. The background is plain white.

**CESAR MILLAN**  
MELISSA JO PELTIER

  
illuminatio

# CESAR MILLAN

MELISSA JO PELTIER



## JAK WYCHOWAĆ IDEALNEGO PSA W OKRESIE SZCZENIĘCYM I PÓŹNIEJ

PRZEŁOŻYŁ:  
Bartłomiej Kotarki



# SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Podziękowania.....   | 9   |
| Wstęp.....   | 13  |
| <b>Rozdział 1: Poznajcie szczeniaki</b> .....                      | 19  |
| JUNIOR, BLIZZARD, ANGEL I MR PRESIDENT                             |     |
| <b>Rozdział 2: Dobrana para</b> .....                              | 43  |
| JAK WYBRAĆ IDEALNEGO PSA   |     |
| <b>Rozdział 3: Mama wie najlepiej</b> .....                        | 79  |
| UCZENIE SIĘ OD PROFESJONALISTÓW                                    |     |
| <b>Rozdział 4: Szczeniak przybywa do domu</b> .....                | 103 |
| UŁATWIENIE ZMIANY ŚRODOWISKA                                       |     |
| <b>Rozdział 5: Zdrowy szczeniak</b> .....                          | 151 |
| PODSTAWY OPIEKI ZDROWOTNEJ   |     |
| <b>Rozdział 6: Budowanie więzi, komunikacja, warunkowanie..</b>    | 177 |
| JAK WASZ PIES SIĘ UCZY   |     |
| <b>Rozdział 7: Przyjazny szczeniak</b> .....                       | 227 |
| DOBRE STOSUNKI Z PSAMI I LUDŹMI                                    |     |
| <b>Rozdział 8: Szczeniak dobrze ułożony</b> .....                  | 247 |
| <b>Rozdział 9: Okres dojrzewania</b> .....                         | 271 |
| WYZWANIA OKRESU DOJRZEWANIA  |     |
| <b>Epilog: Szczeniaki dorastają</b> .....                          | 293 |
| Źródła .....   | 303 |
| Spis ilustracji .....  | 306 |
| O autorach .....   | 307 |
| Spis polskich organizacji, do których można zwrócić się o pomoc .. | 308 |

# POZNAJCIE SZCZENIAKI

*JUNIOR, BLIZZARD, ANGEL I MR PRESIDENT*



*Junior*

**K**iedy pierwszy raz pomyślałem o napisaniu książki na temat wychowania idealnego psa, chciałem, aby miała osobisty wydźwięk i jednocześnie była praktyczna. Z mego doświadczenia wynika, że łatwiej jest uczyć się czegoś na przykładach z życia wziętych. Wychowałem w życiu wiele psów, ale rozpoczynając pisanie o poszczególnych etapach okresu szcenięcego, musiałem je sobie przypomnieć, aby być doskonale zorientowanym w rodzajach zachowań, jakie będę opisywał. W tym celu postanowiłem zająć się czterema szczeniętami różnych ras (pitbull, labrador retriever, buldog angielski oraz sznau-cer miniaturowy) i wychować je we własnym domu razem z moim

stadem, stosując się do zasad psiej psychologii. Chciałbym wam, drodzy czytelnicy, pokazać, że wychowanie psa od szczenięcia w naturalny sposób może zapobiec problemom oraz potrzebie interwencji w jego późniejszym, dorosłym życiu. Moim celem nie była rehabilitacja psów, lecz wychowanie zrównoważonych osobników i pokazanie właścicielom, że można utrzymać naturalną równowagę, jaką obdarzyła je Matka Natura. Dlatego też chciałem wybrać psy z pewną wrodzoną energią, którą nazywam „energią średniego poziomu”. Jest to idealny u psa temperament, z jakim może sobie poradzić nawet nieod doświadczony właściciel. Więcej na temat moich wyborów ze względu na energię przeczytacie w kolejnym rozdziale, ale pamiętajcie o tej kwestii, przyłączając się do przygody z nowymi szczeniakami!

## PITBULL – JUNIOR



*Daddy i jego protegowany – Junior*

Chociaż pitbull Junior zadebiutował w mojej poprzedniej książce *A Member of the Family* (Członek rodziny) wciąż uważam go za najważniejszego spośród czterech psów, których okres szczenięcy opisuję w niniejszej publikacji. Kiedy zacząłem pracę nad nią, Junior miał

nieco ponad półtora roku, był więc na półmetku psiego okresu dojrzewania, który trwa od ukończenia ośmiu miesięcy do trzech lat. Od momentu przywiezienia go do domu kamery *Zaklinacza Psów* oraz moje własne nagrywały prawie każdy dzień jego dorastania, kiedy z niezdarne pełzającego psiaka zmieniał się w energicznego, pewnego siebie, ale spokojnego „nastolatka”, jakim jest dziś. Z radością zdam wam relację z lekcji, jakie sam otrzymałem, wychowując Juniora.

Adoptowanie szczeniaka rasy pitbull jako modelowego przykładu było dla mnie szczególnie ważne, gdyż na co dzień zajmuję się rehabilitacją niespokojnych psów. Moim zdaniem zła reputacja, jaką ma ta rasa w Stanach Zjednoczonych, to niesprawiedliwość! Przede wszystkim pitbulle to psy. Nie są dzikimi zwierzętami, tylko udomowionymi psami, podobnie jak przedstawiciele innych ras. Oczywiście, pitbulle nie są odpowiednie dla każdej rodziny – ale winiąc całą rasę za wszystkie groźne incydenty, o których czytamy w gazetach, zapominamy o podstawowym fakcie, że to my – ludzie – dla własnych potrzeb stworzyliśmy cechy, za które winimy pitbulle. Jesteśmy za nie odpowiedzialni. Przez całe stulecia modyfikowaliśmy te psy genetycznie, by były wytrwałe, miały silne szczęki i wysoką odporność na niewygody i ból. Cechy te zapisane są po prostu w DNA tych zwierząt. Jednak nawet w świecie psów DNA nie przesądza o wszystkim. Pitbulle nie rodzą się agresywne wobec innych psów czy ludzi – to my wychowujemy je, by takie były. Setki tysięcy pitbulli w całych Stanach Zjednoczonych giną w schroniskach i przytułkach, ponieważ zostały wychowane na „twardzieli”, ale ich właściciele przestali sobie z nimi radzić. Wiele z tych zwierząt, skazanych potem na eutanazję, wyszkolono do nielegalnych walk psów, a następnie – gdy nie przynosiły spodziewanych zysków swym bezwzględny właścicielom – porzucono na ulicy. Z mego doświadczenia wynika, że jeśli pitbulle są odpowiednio uspołeczniane i wychowywane konsekwentnie – zgodnie z zasadami, granicami i ograniczeniami, jakie ich naturalne stado mogłoby im wpoić, stają się wspaniałymi towarzyszami.

Typowe cechy pitbulli, tak często zniesławianych przez społeczeństwo, można właściwie ukierunkować, zyskując pozytywne rezulta-



ty. Na przykład wrodzoną determinację i zajadłość można zmienić w niezachwianą lojalność i cierpliwość. Zrównoważony pitbull potrafi cierpliwie czekać przez długi czas, dopóki właściciel nie wyda nowego polecenia. Wobec dzieci i mniejszych szczeniąt pitbulle potrafią być uosobieniem pobłażliwych nianiek, gdyż ich ciało z łatwością zniesie wspinięcie się na ich grzbiet, popychanie i ciągnięcie – na co mogą być narażone ze strony rozbawionych berbeci obu gatunków. Dobrze uspołeczniony i ułożony pitbull ze stoicyzmem i poczuciem humoru zaakceptuje wszelkie formy dziecięcych zabaw. Wychowuję Juniora bardziej na „psa” niż na „pitbulla” i wierzę, że pokazując przykład jego oraz mego starszego pitbulla Daddy’ego, jestem w stanie zmienić przekonania ludzi bezkrytycznie uprzedzonych wobec tej rasy.

Każdy czytelnik, który oglądał mój program w telewizji, prawdopodobnie zna wzruszające spojrzenie zielonych oczu i złociste umaszczenie mojego wiernego towarzysza – Daddy’ego. W wieku prawie 16 lat Daddy może powiedzieć, że doświadczył wszystkiego, o czym może marzyć współczesny pies: podróżował ze mną przez całe Stany Zjednoczone i nawet miał okazję przespacerować się po czerwonym dywanie na rozdaniu nagród Emmy. Poprzedni właściciel Daddy’ego, raper Redman, zwrócił się do mnie o pomoc w wychowaniu swego pupila, gdy ten był jeszcze rozbrykanym czteromiesięcznym szczeniakiem. Była to bezsprzecznie idealna pora na kształtowanie jego młodego umysłu. Daddy był gorliwym i otwartym towarzyszem zarówno psów, jak i ludzi, i wyrósł na najlepszy, najbardziej pozytywny przykład ratujący honor swej oczernianej rasy. Ma teraz własne grono fanów i nawet konto na Facebooku! Zdecydowanie zasługuje na swoją dobrą reputację. Dziś oficjalnie należy do mnie. Łączy nas więź, której nie da się wyjaśnić prawami natury czy badaniami naukowymi. Wierzę, że osiągnęliśmy stan idealnego duchowego porozumienia między człowiekiem a psem. Lubię przytaczać przykład Daddy’ego moim klientom jako dowód na to, że ten rodzaj zdrowej bliskości ze zwierzęciem jest osiągalny także dla nich.

W licznych odcinkach *Zaklinacza Psów* byłem proszony o pomoc w rehabilitacji niespokojnych psów. Daddy bezapelacyjnie zasłużył na pochwałę jako moja „prawa ręka”. W wielu przypadkach jest on moim nauczycielem i często kończy się na tym, że to ja uczę się od niego, a nie na odwrót! Daddy posiada rzadką cechę, którą można wykształcić po wielu latach życia, nabywając doświadczeń – prawdziwą mądrość. Jego energia jest prawidłowo ukierunkowana i nieraz samo przebywanie w jego obecności sprawia, że niespokojne psy odzyskują panowanie nad sobą. Kiedy nie wiem, jak postąpić w danym przypadku, biorę ze sobą Daddy’ego i bacznie obserwuję jego zachowanie. Jedną z najważniejszych prawd, jakie przytaczam podczas tresury i którą chciałbym szczególnie podkreślić w kontekście wychowania szczeniąt, jest to, iż zrównoważony dorosły pies jest w stanie nauczyć nas więcej na temat tresury niż jakakolwiek książka, instrukcja lub nagranie. Daddy nie posiada żadnych dyplomów ani certyfikatów na ścianach swojej budy, ale przekonałem się, że jest niezaprzeczalnym mistrzem rehabilitacji psów.

Jako sędziwy osobnik Daddy wciąż czerpie taką samą radość z drobnych momentów życia, jak w okresie szcenięcym. Starość daje mu się jednak we znaki od strony fizycznej. Ostatnio zacząłem zdawać sobie sprawę, że nie zawsze będzie moim najlepszym kumplem, pomocnikiem i współpracownikiem. Słyszałem nieraz, jak miłośnicy psów, myśląc o śmierci swoich pupili, mawiali: „Nigdy nie będę mieć psa takiego jak ten” lub „Nie mógłbym pokochać innego psa, bo żaden nie będzie tak cudowny”. To oczywiście prawda, że żaden pies nie będzie dokładnie taki jak Daddy, ale gdy zdecydowałem się zatytułować tę książkę *Jak wychować idealnego psa*, nie miały to być puste słowa. Naprawdę uważam, że można ukształtować innego przedstawiciela tej samej rasy w taki sposób, by tak jak Daddy był zrównoważony, stabilny, idealnie zgrany z właścicielem i by potrafił się zawsze dobrze zachować. Miałem plan – Daddy miał osobiście przekazać pałeczkę psiej świetności kolejnemu pokoleniu, pomagając mi wychować swego idealnego następcę!



## WYBRANIE NASTĘPCY

Mój wieloletni przyjaciel, technik weterynarii, który tak jak ja pochodzi ze stanu Sinaloa w Meksyku, rozumie moją filozofię dotyczącą wychowania psów i zgadza się z nią. Sam jest właścicielem spokojnej, ułożonej suki rasy pitbull – towarzyskiego psa rodzinnego, który zawsze był wspaniałą „nianią” dla jego dzieci. Tenże przyjaciel poinformował mnie, że starannie dobrał partnera dla swojej suki i ta wydała na świat nowy miot szczeniąt. Wiedział, że Daddy niedługo przejdzie na emeryturę, i martwił się z tego powodu. Zaprosił mnie więc do siebie, bym rzucił okiem na jego szczenięta. „Kto wie, może znajdziesz wśród nich następcę Daddy’ego” – powiedział.

Kiedy przyjechaliśmy z Daddym zobaczyć szczeniaki, przekonałem się, że suka mojego przyjaciela w dalszym ciągu jest równie uczuciowa, delikatna i posłuszna wobec ludzkich dzieci, jak niegdyś. Ulżyło mi – miała temperament idealny u psa chowanego przy rodzinie, była też aktywną, czujną i opiekuńczą mamą dla własnego potomstwa. Łagodne usposobienie rodziców jest istotną cechą często przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Znajomy pokazał mi fotografię ojca szczeniąt – zdrowego pitbulla z dobrej hodowli, a ponadto zdobywcę nagród na wystawach psów. Chociaż nie mogłem go osobiście zobaczyć, gdyż wrócił do swego domu, wiem, że psy wystawowe z definicji muszą wykazać się znacznie wyższym stopniem samokontroli, cierpliwości i równowagi niż przeciętne psy domowe. Gdy oglądałem milutkie, niezdarne ośmiomiesięczne szczenięta, jedno z nich od razu zwróciło moją uwagę. Szare, z białą łatką na klatce piersiowej, miało łagodne jasnoniebieskie oczy. Typowy niebieski pitbull. Ale to jego energia najbardziej mnie do niego przekonała. Choć nie wyglądał jak Daddy, przypominał go swoją spokojną postawą.

Od razu czułem, że coś mnie ciągnie właśnie do tego szczeniaka, ale to nie ja byłem najbardziej doświadczonym zaklinaczem psów wśród zebranych. To Daddy miał dokonać wyboru. Każdy pies może powiedzieć ci więcej o innym stworzeniu – psie, kocie, nawet człowie-

ku – niż inny człowiek, dlatego też zawsze bardzo poważnie traktuję instynkt moich psów. Często zabieram Daddy’ego (lub innego z moich najbardziej zrównoważonych pupili) na spotkania w interesach, by przekonać się, jak zwierzę zareaguje na kogoś, kogo spotykam po raz pierwszy. Jeśli któryś z moich towarzyskich, spokojnie posłusznych psów cofa się na czyjś widok, ignoruje tę osobę lub w jakikolwiek inny sposób stara się jej unikać, zawsze zachowuję czujność – być może mój pies stara się przekazać mi coś, o czym powinienem wiedzieć.

Przyprowadziłem Daddy’ego do pokoju pełnego małych wesółych pitbulli. Wyglądał jak dostojny, sędziwy mąż stanu wśród grupy niesfornych przedszkolaków. Zauważyłem, że jedno ze szczeniąt stara się dominować nad rodzeństwem, więc próbowałem przedstawić je Daddy’emu. Ten zaś od razu warknął na psiaka i się odwrócił. W tak zaawansowanym wieku Daddy nie ma siły ani cierpliwości dla źle wychowanych, aroganckich maluchów. Spojrzałem na kolejne szczenię – o niższym poziomie energii – lecz Daddy w ogóle się nim nie zainteresował. Zignorował je. Starsze psy nie tracą swej cennej energii na szczenięta, które je denerwują. Zastanawiałem się, jak Daddy zareaguje na szarego pieska, który wcześniej wpadł mi w oko. Modliłem się, byśmy zgrali się w kwestii tej istotnej decyzji.

Delikatnie podniosłem szare szczenię za kark i pokazałem je Daddy’emu. Ten natychmiast okazał zainteresowanie. Obwąchał szczeniaka, potem kiwnął na mnie głową, bym postawił zwierzątko na ziemi. Gdy to uczyniłem, malec automatycznie pochylił przed Daddym łeppek w bardzo uprzejmym, uległym geście. Widać było, że przez te osiem miesięcy jego życia matka zdążyła nauczyć go podstawy psiego *savoir vivre’u* – szacunku do starszych. Daddy wciąż obwąchiwał szczenię i widać było, że się nim interesuje. Ale najwspanialsza chwila miała dopiero nadejść. Gdy Daddy skończył oględziny malucha i zaczął się oddalać, mały piesek poszedł za nim. Od tamtej chwili wiedziałem, że ten mały szary kłębek futerka zostanie „duchowym synem” Daddy’ego i nowym dowodem dla Amerykanów na to, że pitbull może być spokojny i zrównoważony.

## JAK NIE WYCHOWAĆ KOLEJNEGO MARLEYA

### Labrador retriever – Blizzard

Książka Johna Grogana *Marley i ja* była na liście bestsellerów „New York Timesa” przez 54 tygodnie, potem na jej podstawie nakręcono film fabularny, który zarobił na całym świecie ponad 215 milionów dolarów. Pomysł doczekał się nawet sequela zatytułowanego – co mnie, zaklinacza psów, zbulwersowało! – *Bad Dogs Have More Fun* (Złe psy mają więcej zabawy). Dzięki szczeremu, poruszającemu stylowi Grogana labrador retriever Marley stał się niejako uosobieniem jednej z najpopularniejszych ras rodzinnych psów w Stanach Zjednoczonych. Labradory są numerem jeden wśród amerykańskich psów domowych ze względu na swe przyjazne nastawienie do otoczenia, żywe i radosne usposobienie, a Marley zachowywał się właśnie w ten śmieszny, wylewny i pełen werwy sposób. Nieraz posuwał się jednak za daleko w sposobie bycia i tracił nad sobą kontrolę. „Marley – pisze Grogan – okazał się trudnym uczniem, tępy, dzikim, nieustannie roztargnionym, ofiarą nieopanowanej nadpobudliwości. (...) Mój ojciec, gdy Marley próbował nawiązać stosunki małżeńskie z jego kolanem, skwitował to krótko: »Ten pies ma poluzowaną śrubkę«”\*

Marley zainspirował mnie, bym adoptował żółtego labradora jako drugiego psa, którego okres szczenięcy miałem opisać w niniejszej książce. Chociaż śmiałem się do łez, czytając wspomnienia Grogana o Marleyu i doceniałem szansę współpracy z rodziną Grogana oraz ich obecnym labradorem, Gracie, chciałem pokazać życie labradora retrievera z innej perspektywy. Innymi słowy – chciałem napisać rozdział o tym, jak postępować, by nie wychować kolejnego Marleya.

Zwróciłem się do Crystal Reel, nieustraszonej badaczki z MPH Entertainment – producenta *Zaklinacza Psów* – z prośbą o pomoc w znalezieniu idealnego szczeniaka labradora. Chociaż w południowej Kalifornii żyje wielu hodowców psów tej rasy, zdecydowaliśmy się na jedną ze wspianiałych placówek ratowniczych w naszym regionie, na co

\* John Grogan *Marley i ja*. Warszawa: Wydawnictwo Pierwsze, 2009, wydanie II. Wszystkie cytaty o Marleyu pochodzą z tej książki.

dzień zajmującą się ratowaniem zagubionych, porzuconych i odrzuconych psów. Crystal skontaktowała się z grupą Southern California Labrador Retriever Rescue (SCLRR), organizacją non-profit działającą od 11 lat, której misją jest rehabilitacja i znajdowanie nowych domów dla labradorów retrieverów oraz edukowanie społeczeństwa na temat tych wspaniałych psów. Przez kilkanaście tygodni Crystal kontaktowała się z wolontariuszką z SCLRR, Genewą Ledesmą, sprawdzając potencjalnie odpowiednie szczenięta przeznaczone do adopcji. W końcu zawęziliśmy poszukiwania do dwóch psów, zaś Geneva wraz z inną wolontariuszką, Valerie Dorsch, zgodziły się przywieźć oba zwierzęta na spotkanie ze mną do pierwotnego Centrum Psychologii Psa w sercu Los Angeles.

Październik w południowej Kalifornii wygląda jak środek lata, ale tego poranka, gdy otwierałem bramy Centrum Psychologii Psa, upał łągodziła łągodna bryza. Moim oczom ukazały się dwa szczeniaki rasy labrador – kandydaci, spośród których miałem wybrać swego Marleya. Geneva i Valerie trzymały na smyczy po jednym z tych odratowanych piesków. Pierwszego z nich, lśniącego, dobrze zbudowanego czarnego labradorka znaleziono błąkającego się po polach. Drugi, żółty jak Marley z książki, został podrzucony do schroniska wraz z dwójgiem szceniąt z tego samego miotu. Oba pieski były mniej więcej dwumiesięcznymi samcami. Były jednakowo słodkie! Każdy z nich miał też za sobą drugą serię szczepień, więc ich książeczki zdrowia były bez zarzutu, pomimo faktu, iż zwierzęta zostały przygarnięte z ulicy.

Celem mego projektu nie była interwencja, lecz prewencja, chciałem więc wybrać szczeniaka o naturalnej, spokojnej i posłusznej postawie, a następnie wychować go tak, by zachował to usposobienie i był idealnym psem rodzinnym. Już po kilku sekundach wiedziałem, że wybiorę żółtego szczeniaka. Węszył przez chwilę dookoła, nieco zaciekawiony, po czym usiadł na tylnych łapach i się odprężył. Po kilku minutach przeciągał się już na nagrzanym w słońcu chodniku. Czarny psiak natomiast zachowywał się nieco niespokojnie, nerwowo, był zbyt podniecony. Stanął tyłem do nas i ciągnął za smycz. Mógłbym popracować nad nim i z łatwością wyleczyć ten stan. Dla celów tej książki chciałem jednak zrobić coś innego – wykorzystać na-

turalną równowagę, jaką Matka Natura obdarzyła psy, i pokazać wam, drodzy czytelnicy, jak ją pielęgnować i utrzymać.

Valerie i Geneva bardzo zdziwiły się, gdy mój wybór padł na żółtego szczeniaka – były przekonane, że zainteresuje mnie bardziej „aktywny” piesek. „Myślałam, że ten żółty jest leniwy” – powiedziała Valerie. Pomimo całego swego doświadczenia z psami, kobiety nie potrafiły odróżnić energii nerwowej od energii do zabawy. Kiedy wyjaśniłem im, po czym poznać, że czarne szczenię jest niespokojne, Geneva zrozumiała, do czego zmierzam. „Czy możesz powiedzieć nam, jak to się stało, że te zwierzęta są takie różne? – zapytała niepewnie – Czy takie się rodzą?”. Wyjaśniłem, że niekiedy przykre doświadczenia z okresu szczenięcego sprawiają, że psy stają się niepewne, zwłaszcza gdy nie miały opiekuńczej matki lub przywódcy stada, który pomógłby im przebrnąć przez trudną sytuację. Normalny pies jest ciekawy świata, nawet jeśli na początku czegoś się obawia. Kiedy widzimy, że od pierwszych chwil pies jest bardzo płochliwy i załęknioty, potencjalnie powinno nas to zaniepokoić.

Niektóre szczenięta rodzą się słabe lub bojaźliwe, jako – jak to się mówi – najsłabsze ogniwo w swoim miocie i w naturalnym środowisku prawdopodobnie by nie przetrwały. Wiem, że to brzmi brutalnie, ale taka jest prawda. My, ludzie, zwykle współczujemy takim osobnikom. Musimy jednak nauczyć się, jak pomóc im przezwyciężyć ten stan umysłu. W przeciwnym razie, czując wobec nich żal, utrwalimy ich słabości. Wspaniale jest ratować psy, które zgubiły się w fizycznym świecie, ale musimy też wiedzieć, jak ocalić je przed obawami z ich własnego psychicznego świata. Żaden pies nie powinien przeżyć całego życia w strachu. Ten rodzaj rehabilitacji zaczyna się od naszej spokojnie asertywnej energii. Łatwo jest podbiec do nerwowego szczeniaka i krzyknąć wysokim głosem: „Ooo, już dobrze, słodziutki, już dobrze!”. Uważamy, że obsypywanie ich gestami, które my uważamy za oznaki miłości, przywiązania i współczucia, pomoże im. Jednak u nerwowego szczeniaka takie podejście może jedynie zwiększyć intensywność niepokoju lub podekscytowania. Pokazałem paniom z SCLRR, jak wykorzystać zapach, by odwrócić uwagę czujnego nosa

czarnego szczeniaka i tym samym pomóc mu uwolnić umysł od „zamknięcia” w negatywnym, nerwowym stanie. Uniosłem przed nim puszkę z karmą dla psów tak, by nie naruszać jego osobistej przestrzeni. To wystarczyło, by malec się ożywił, po czym usiadł na tylnych łapach i opuścił uszy. Nie użyłem żadnych słów ani pieszczot. Dzięki zachowaniu spokoju, ciszy i energii oraz zaangażowaniu jego najlepiej rozwiniętego zmysłu – węchu – mogłem łatwo wyprowadzić go ze stanu niepokoju.

Właściwie – stwierdziłem – gdyby ten żółty szczeniak trafił na właściciela, który nie zastosowałby żadnych zasad lub oferował mu jedynie dużo ciepła, ten pies również mógłby szybko stać się nadpobudliwy, niespokojny lub nerwowy. Moim celem jest jednak pielęgnowanie jego pięknego, naturalnego stanu umysłu przez te pierwsze osiem miesięcy życia. Potem jest już po wszystkim – kończy się okres szczenięcy. Psy zaczynają dojrzewać, a więc także buntować się, ale jeśli wychowane są zgodnie z zasadami, granicami i ograniczeniami, zawsze będą wiedziały, jak wrócić do stanu równowagi.

Kiedy rozmawiałem z wolontariuszkami z SCLRR, mój mały „Marley” odprężył się i wkrótce zasnął głębokim, spokojnym snem w ciepłe promienie słonecznych. Ponownie wziąłem puszkę z psią karmą. „Ze szczeniętami jest tak, że niekiedy możemy wywołać ich nerwową reakcję lub przestraszyć je, gdy zostaną zaskoczone podczas snu – wyjaśniłem. Przesunąłem otwartą puszkę tuż pod jego nosem, ale obudził się dopiero, gdy wyczuł, że czarny labrador przepycha się w jej stronę. – Zauważcie, że nie był zszokowany ani zdziwiony, kiedy się obudził – powiedziałem. – Poszturchiwanie, nadeptywanie na siebie lub budzenie jeden drugiego to normalne zachowania szczeniaków wobec rodzeństwa. Stymuluję więc jego mózg tak, by obudził się po znanym sobie bodźcu, nie zaś nowym; dotyk mojej ręki nie jest mu jeszcze znany”.

Podjąwszy decyzję co do szczeniaka, byłem gotowy przedstawić go swemu stadu. Dla szczeniąt każde pierwsze wrażenie jest bardzo ważne, musiałem więc zrobić to w odpowiedni sposób. Zwabiony jedzeniem mały „Marley” radośnie podążył za mną w kierunku we-

wewnętrznej strefy Centrum Psychologii Psa, do ogrodzenia, za którym moje stado czekało z niecierpliwością na powitanie swego nowego członka. Szczeniak obwąchał ogrodzenie z zaciekawieniem, po czym zaczął merdać ogonem. Gdyby był zbyt podniecony lub zuchwały, stado źle by to odebrało, ale maluch trzymał głowę nisko, okazując szacunek. Był gotowy.

Krótką uwagę na temat zdrowia i bezpieczeństwa szceniąt (omówię te zagadnienia szerzej w kolejnych rozdziałach). Zanim przedstawiłem labradorka swemu stadu, musiałem (wraz z paniami z SCLRR) zadbać o ochronę zdrowia zarówno „Marleya”, jak i moich psów. Wolontariuszki najpierw sprawdziły, czy oba szczeniaki mają prawidłowe wyniki badań lekarskich oraz czy otrzymały dwie pierwsze dawki szczepień. Jednak system odpornościowy szczeniaka do czwartego miesiąca życia nadal rozwija się, nawet po szczepieniu. Do tego czasu wciąż podatny jest na choroby, zwłaszcza na parwowirusy, które rozprzestrzeniają się poprzez odchody zarażonych psów. Dlatego też, zanim pracownicy SCLRR pozwolili na kontakt wybranego szczenięcia z psami z mego stada, zażądali zapewnienia, że wszystkie osobniki z Centrum Psychologii Psa mają aktualne szczepienia, że w naszej placówce panują higieniczne warunki i że w ostatnim czasie nie notowaliśmy żadnych przypadków zainfekowania parwowirusami czy innymi chorobami zakaźnymi. Po weryfikacji tych danych organizacja wyraziła zgodę na kontakt ich podopiecznego z moimi psami. W tej kwestii obu stronom – ratownikom oraz mnie jako nowemu właścicielowi adopcyjnemu – zależało na dobrym zdrowiu i samopoczuciu szczeniaka. Przez ten okres życia szczeniaka musimy być odpowiedzialni i ostrożni, gdyż jego odporność dopiero się kształtuje, ale jednocześnie nie możemy pozbawiać go normalnych społecznych doświadczeń, które także są istotne dla jego harmonijnego rozwoju.

Jedną ręką złapałem szczenię za kark i podniosłem. Gest ten mentalnie pozwolił mu się odprężyć. Drugą dłonią podtrzymałem je od spodu. Przytrzymując psiaka nisko nad ziemią, pokazałem go stadu. Jego ogon częściowo zwiisał między tylnymi łapami, co sygnalizowało niepokój, więc przed postawieniem go na ziemi poczekałem, aż się roz-





*Blizzard okazujący uczucie Cesarowi*

luźni. Moje psy delikatnie obwąchały malca, co oznaczało, że z miejsca go zaakceptowały. Blizzard już po 10 minutach wesoło i śmiało badał swoje nowe środowisko. Może i przypominał z wyglądu Marleya znanego z książki i telewizji, ale miał przed sobą zupełnie inne życie.

## **IDŹ TAM, DOKĄD KIERUJE CIĘ NOS** Sznaucer miniaturowy – Angel

Wybrawszy małego labradora z SCLRR, postanowiłem udać się do dobrego hodowcy, by znaleźć psa w kategorii terierów potrzebnego do udziału w moim projekcie. Typową cechą terierów jest wyjątkowo dobrze wykształcony węch. Zawsze uczę moich klientów, by podczas komunikacji z psami wykorzystywali zasadę „nos, oczy, uszy”, chciałem więc wziąć na wychowanie szczeniaka rasy, u której właśnie węch jest zdecydowanie dominującym zmysłem. Gdy pies jest znudzony, nos może wpakować go w tarapaty, ale jeśli energia powiązana z węchem

jest odpowiednio ukierunkowana we wczesnych latach, nos waszego pupila może stać się kluczem do jego serca i umysłu.

Brooke Walker to dostojna kobieta o rudych włosach, emanująca pozytywną energią. Gdyby jej na to pozwolić, mogłaby cały dzień opowiadać o pasji swego życia: hodowaniu sznaucerów miniaturowych\*, przeznaczonych na wystawy psów. Gdy poznałem Brooke, wiedziałem od pierwszej chwili, że zna się na swoim fachu. Zapytałem, co sprawiło, że zainteresowała się właśnie tą rasą.

„Przez 38 lat pracowałam jako stewardesa, a po przejściu na emeryturę stwierdziłam, że chcę mieć psa – zaczęła. – Nie miałam żadnego od wielu lat. Poszłam więc na wystawę psów i porozmawiałam z kilkoma hodowcami, zadając mnóstwo pytań. Takie miejsce jest idealne, jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś na temat tych zwierząt, ponieważ przyjeżdża wielu hodowców, a każdy z nich lubi opowiadać o swojej pracy. Sznaucery miniaturowe zwróciły moją uwagę, bo mają w sobie dużo gracji: to elegancka, piękna rasa”.

Oczywiście – jak to bywa z większością hodowców – Brooke przez pięć lat hodowania psów wybranej przez siebie rasy stała się jeszcze większą jej miłośniczką. „Sznaucery miniaturowe nie linieją, nie mają łupieżu. Są w idealnym rozmiarze: możesz je zabrać do samolotu w bagażu podręcznym i mieszczą się pod siedzenie, więc nie trzeba umieszczać ich w luku bagażowym samolotu. Cały czas podróżuję ze swoimi psami”.

Dzień przed moją wyprawą do Costa Mesa w Kalifornii padało. Pojechałem po sznaucera z ostatniego miotu w hodowli Brooke. Otoczenie domostwa było uporządkowane, czyste i schludne, pomimo faktu, że na terenie posiadłości mieszkały trzy dwumiesięczne szczeniaki, para dorosłych psów i jeden stary samiec. To był dobry znak. Jeśli jedziesz do hodowcy i zastajesz tam bałagan: wszędzie wokół widzisz skaczące, wyjące lub gryzące się psy, zapamiętaj sobie ten obrazek – jest to istotne, gdyż w takich warunkach twój szceniak przeżył swoje pierwsze, kształtujące go doświadczenia. Pies wychowywany

\* Wg klasyfikacji amerykańskiej należą do grupy terierów, w Polsce na wystawach są na ogół w sekcji pinczera i sznaucera (przyp. red.).

w chaotycznym środowisku już od pierwszych chwil po narodzinach w naturalny sposób będzie wchłaniał tę niespokojną energię. Pracowałem z kilkoma właścicielami sznaucerów miniaturowych, którym wydawało się, że nadmiar energii i ciągle szczekanie są częścią „charakteru” tej rasy. Stado Brooke szybko ten mit rozwiąło: panowała w nim atmosfera ciszy i spokoju, chociaż jej szczenięta były ciekawe świata i skore do zabawy.

Usiedliśmy na zadbanym, wyłożonym kostką brukową tarasie i obserwowaliśmy przepychające się i węszące szczeniaki, ciesząc się ich widokiem i każdym dźwiękiem. Czujna matka szceniąt obserwowała je wraz z nami. Była prawie dwuletnią suką o imieniu Binky. Przez większość czasu wydawała się odprężona i zainteresowana naszą rozmową, ale niekiedy figle szczeniaków zwracały jej uwagę. Zauważyłem, że kiedy młoda suczka zbyt długo dokuczała braciszкови, Binky zeskoczyła ze swego siedziska na kamiennym podmurowaniu i w ułamku sekundy chwyciła małą awanturnicę w pysk, a następnie odstawiła ją na bok. Psia mama pozwala, by jej dzieci okazywały wobec siebie dominację, ale kiedy ich zabawy stają się zbyt intensywne, wkracza do akcji i łagodzi sytuację. Kiedy mała suczka uspokoiła się, jakby mówiąc: „Dobrze, mam, rozumiem”, Binky wróciła do węszenia wokół mnie i Brooke. Zwykle radzę właścicielom psów, by wobec swoich zwierząt starali się stosować metody podobne do tych, jakie suki stosują wobec swoich szceniąt: szybkie, precyzyjne, naturalne korygowanie zachowań i wprowadzanie spokojnie asertywnej, delikatnej, ale zarazem stanowczej dyscypliny. Ja sam nauczyłem się swoich metod dzięki obserwacji i naśladowaniu dobrych psich mam – takich jak Binky.

Brooke pokazała mi troje szceniąt rasy sznaucer: dwa pieski – jednego w niebieskiej obroży i jednego w zielonej – oraz suczkę – w różowej. Suczka była najmniejsza z całej trójki, jednak obserwując, jak skacze po swoim braciszku w zielonej obroży, stwierdziłem, że jej poziom energii wciąż jest dość wysoki. Brooke była przekonana, że wybiorę jej ulubieńca – „Pana Niebieskiego”. Był to czarny sznaucer z lśniącymi srebrnymi łatami na brwiach, klatce piersio-

wej, stopach i ognie. Przedstawiła go jako „najmocniejsze ogniwo w całym miocie”. „Rwie się pierwszy do wszystkiego – powiedziała. – Jako pierwszy wy dostał się ze swego legowiska, pierwszy zaczął szczekać, gramolić się na inne szczeniaki, a nawet jako pierwszy stanął na wszystkich czterech łapach! Jest bardzo inteligentny i wykazuje cechy przywódcy”.

Jej opis energii obu szceniaków płci męskiej uplasował pieska w zielonej obroży na samym dole w rodzinnej psiej hierarchii. Ale ja wiedziałem, że nie jest strachliwym ani niespokojnym zwierzęciem, zaś jego energia nie jest na niskim poziomie, tylko na średnim. By zbadać temperament wszystkich trojga szceniąt, posadziłem je na trzech krzesłach ogrodowych. „Pan Niebieski” natychmiast zeskoczył ze swego krzesła i podbiegł do mnie – chciał być w centrum wydarzeń. Kiedy Brooke posadziła go z powrotem, znów zeskoczył. „Pannie Różowej” zajęło to trochę więcej czasu, lecz w końcu i ona nie mogła wytrzymać czekania i podążyła za przykładem swego dominującego braciszka. Z całej trójki tylko „Pan Zielony” pozostał na krześle i obserwował całą resztę. Nie skomlał ani nie kręcił się – po prostu czekał, zachowując czujność, na następne moje polecenie. Zapytałem Brooke o jej doświadczenia z tym psem. „Wydaje mi się, że będzie świetnym towarzyszem, bo jest bardzo uczuciowy – odpowiedziała. – Ma łagodniejsze usposobienie niż jego brat, jest mniej niezależny. Osobiście wolę jednak niezależne psy, ponieważ łatwiej je tresować”.

Podobnie jak panie z SCLRR, Brooke była szczerze zaskoczona, kiedy na potrzeby niniejszej książki wybrałem na wychowanie szczeniaka w zielonej obroży – psa o średnim poziomie energii. Przypomniałem jej, że chociaż jako zaklinacz psów preferuję zwierzęta o wyższym poziomie energii, większość potencjalnych właścicieli nie ma takiego doświadczenia w postępowaniu z psami jak ona czy ja i może się okazać, że dominujący, niezależny osobnik po wprowadzeniu się do nowego domu ich przytłoczy. Moim celem przy pisaniu tej książki było znalezienie szceniąt, które zaczęłyby życie z idealnym wrodzonym – a więc „średnim” – poziomem energii, co byłoby odpowiednie dla przeciętnego, a nawet niedoświadczonego właściciela lub



*Angel i jego rodzeństwo*

rodziny. Chciałem udzielić czytelnikom praktycznych porad dotyczących tego, jak utrzymać ten stan psiego umysłu podczas kluczowych miesięcy okresu szczenięcego, a także później.

Po wybraniu „Pana Zielonego” poprosiłem Brooke o ręcznik lub kawałek materiału, na którym piesek czułby zapach swojej psiej rodziny. Chciałem mu złagodzić przejście z jego pierwszego stada do mojego. Brooke uczyniła o wiele więcej – dała mi jego „papiery” – w tym paszport zaświadczenia, że jest sznaucelem miniaturowym płci męskiej, zaświadczenie z towarzystwa kynologicznego American Kennel Club (AKC)\*, dokumenty zawierające daty, miejsca i rodzaje szczepień, jakie do tej pory otrzymał, oraz zalecane terminy kolejnych. Dała mi także broszurę z wieloma informacjami na temat sznaucerów miniaturowych, wykres z informacjami dotyczącymi pielęgnacji tych psów oraz – na odchodne – niewielki kosz z podarunkami, zawierający psie przysmaki, misia-zabawkę i szczotkę do czyszczenia sierści. Możecie spodziewać się takiego wyjątkowego traktowania, jeśli zdecydujecie się kupić psa od wysokiej klasy hodowcy. Dla ludzi

\* Największa organizacja kynologiczna w USA, zajmująca się rejestrowaniem psich rodowodów i organizowaniem wystaw psów (przyp. tłum.).

takich jak Brooke każdy pies jest nie tylko zwierzęciem, ale też członkiem rodziny, a skoro jej życiową misją jest znajdowanie odpowiednich domów dla swoich podopiecznych, każdy sprzedawany przez nią szczeniak zabiera ze sobą część jej serca.

Jestem wielkim zwolennikiem schronisk oraz organizacji ratujących psy i zajmujących się sprawami ich adopcji. Zawsze zachęcam ludzi, którzy chcą mieć psa, do skorzystania z usług takich placówek. Problem zbyt licznej psiej populacji w Stanach Zjednoczonych jest szokujący: każdego roku usypia się dwa do trzech milionów psów tylko dlatego, że nie ma dla nich wystarczającej liczby domów. Im więcej psów ze schronisk lub z organizacji ratujących znajdzie nowy dom, tym mniej psów straci swe cenne życie tylko z tego powodu, że ludzie ich nie chcą. Podarowanie psu z takiej placówki nowego, wspaniałego życia daje ogromną satysfakcję. Ale jeśli zdecydujecie się na kupno psa od hodowcy takiego jak Brooke, będzie to jak odkrycie żyły złota. Gdy przywieziecie do domu szczenię od hodowcy o tak wysokim poziomie etycznym oraz wielkim doświadczeniu, jakie prezentuje Brooke, nie będzie to tylko zwierzę – przyjmiecie pod swój dach psa, za którym stoi kilka pokoleń przodków czystego rodowodu – staniecie się więc właścicielami małej części psiej historii. Brooke twierdzi, że dla niej trzema najważniejszymi wartościami w hodowli psów są: dobre zdrowie, temperament i budowa ciała, tzn. utrzymanie integralności rasy. W następnym rozdziale doradzę wam, jak znaleźć tak dobrego hodowcę, jak Brooke.

Jednym ze sposobów, w jakie profesjonalni hodowcy zachowują czystość rodowodu swoich podopiecznych, jest dbanie, by ich szczenięta nie wpadły w niepowołane ręce. Jeśli jakiś hodowca zechce sprzedać wam szczeniaka bez wcześniejszego spotkania i zadania pytań o wasze doświadczenie w opiece nad psami, dom, otoczenie oraz intencje wobec zwierzęcia, powinno to zwrócić waszą uwagę. Istotną kwestią dla większości hodowców jest podpisanie umowy adopcyjnej. Brooke podsunęła mi do podpisania umowę zakazującą sterylizacji jej szczeniaka, dopóki nie ukończy on ośmiu miesięcy, a więc do końca okresu szcenięcego. Osobiście wolę sterylizować samce w wieku

sześciu miesięcy, by nigdy nie doświadczyły przytłaczającego, niewygodnego pragnienia kopulacji. Rozumiem jednak kryterium Brooke – jako hodowca pragnie, by szczenię osiągnęło całkowitą dojrzałość, zanim nowy właściciel zdecyduje, czy chce je rozmnażać, a tym samym przekazać kolejnemu pokoleniu jego cenne geny. Zgodziłem się też oddać jej psa pod koniec okresu szczenięcego, jeżeli zdecyduje, że nie chce go mieć, lub jeśli nie znajdę miejsca, które według mnie i Brooke będzie dla niego odpowiednie. Szczerze podziwiam jej poświęcenie.

Podczas około półgodzinnej przeprawy przez dokumentację szczeniaka, sam zainteresowany siedział cicho obok mnie i odpoczywał. To niezwykle w przypadku szczeniaka! Wtedy właśnie psiak ostatecznie przekonał mnie, że dokonałem właściwego wyboru sznaucera miniaturowego.

Po podpisaniu dokumentów i pożegnaniu się z Brooke zaprowadziłem „Pana Zielonego” do mego samochodu. By zachęcić go do wejścia do środka, ułożyłem na siedzeniu koc z legowiska jego matki. Musiałem oczywiście podsadzić go na stopień nadwozia, ale zależało mi, by na siedzenie w miarę możliwości wszedł samodzielnie. Cierpliwość jest kluczową cechą podczas wychowywania szceniąt. Kiedy oddzielasz malca od jego stada po raz pierwszy, jest to moment, w którym będziesz potrzebować wszelkich pokładów cierpliwości, jakie jesteś w stanie z siebie wyrzesać. Trzymałem przed jego nosem wołowy gryzak – „kość”, która tak naprawdę jest suszonym wołowym penisem – i pozwoliłem, by przyszedł za zapachem, gdy ja w tym czasie delikatnie popchnąłem go w kierunku wnętrza auta. Stamtąd mogłem z łatwością wprowadzić go do klatki, w której miał pojechać do swego nowego domu w Santa Clarita. Kiedy dotarliśmy na miejsce, moi synowie byli pod tak dużym wrażeniem jego słodkiego usposobienia, że od razu nazwali go Angel (Anioł).



## WIWAT NA CZEŚĆ PRZYWÓDCY

### Buldog angielski – Mr President

Kiedy stałem się już posiadaczem kolejnego pitbulla – ulubieńca Ameryki, radosnego labradora oraz wiedzionego węchem sznaucera, zapragnąłem jeszcze wybrać do swojego projektu szczenię rasy z całkowicie odmiennymi wrodzonymi cechami. Zawsze czułem szczególną sympatię wobec buldogów – w Stanach nie jestem w tym odosobniony. Według gazety „USA Today” – na liście prowadzonej przez American Kennel Club\* – w ciągu ostatnich dwóch lat buldogi utrzymują się w pierwszej dziesiątce najpopularniejszych amerykańskich psów. Wyobrażam sobie, że wielu z was, czytając tę książkę, rozważa kupno buldoga lub psa podobnej rasy. Istnieje wiele stereotypów na temat buldogów: że są to leniwe psy wylegujące się całymi dniami na kanapie, że nie potrzebują zbyt wielkich nakładów energii ani stymulacji, że mają spokojne, łagodne i delikatne usposobienie. W wielu przypadkach podobne opinie znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości, ale jest też druga strona medalu.

Faktem jest, że buldogi wywodzą się z Wysp Brytyjskich, a ich nazwa odzwierciedla cel, dla którego rasa ta została genetycznie stworzona: miały uczestniczyć w brutalnym, lecz niestety popularnym sporcie – walkach z bykami\*\*, podczas których umieszczano byka w zagrodzie lub dole i prowokowano jednego albo kilka psów, by atakowały go, czepiając się zębami jego szyi. Pierwsze buldogi – potomkowie starożytnych azjatyckich mastifów skrzyżowanych z mopsami – były hodowane na psy brutalne, wytrzymałe i zdumiewająco odporne na ból. Kiedy w roku 1835 zakazano walk psów z bykami, kolejne pokolenie miłośników buldogów – spokojniejsze i delikatniejsze – przejęło kontrolę nad kształtowaniem tej rasy i w końcu pierwotna zaciekłość staroangielskich buldogów została wyparta. Jednak cechy charakterystyczne, takie jak wojowniczość, wytrwałość i nieustępliwość, wciąż

\* Sharon L. Peters *Bulldogs Sitting Pretty on Top Dog List*, „USA Today”, 17 stycznia 2008, [http://www.usatoday.com/news/nation/2008-01-16-favorite-dogs\\_N.htm](http://www.usatoday.com/news/nation/2008-01-16-favorite-dogs_N.htm).

\*\* Z jęz. angielskiego: *bull* – byk, *dog* – pies (przyp. tłum.).

są głęboko zakorzenione w DNA każdego buldoga. W przypadku niektórych osobników prawidłowe ukierunkowanie tych uwarunkowanych rasowo tendencji stanowi nie lada wyzwanie!

Jednak niewielu ludzi wie, że buldogi wszystkich odmian są w pewnym sensie upośledzone od urodzenia przez fakt, że w wyniku modyfikacji genetycznych wszystkie mają krótkie, płaskie nosy i niewielkie tchawice. To nie Matka Natura zaplanowała dla tych psów taki kształt pyska: w odległej historii buldogów ludzie wywnioskowali, że dzięki krótszemu pyskowi możliwe będzie uzyskanie mocniejszych szczęk do chwytania skóry byka. Fakt, że buldogi charczą i chrapią, często bawi i rozczula ich miłośników, ale jest to jeden z efektów ubocznych nienaturalnego projektowania budowy ciała tych psów.

Kolejnym wynikiem planowania ich unikatowego wyglądu jest słabiej niż u innych ras rozwinięty węch, co sprawia, że mają trudności w sytuacjach wymagających umiejętności tropienia, na przykład kiedy się zgubią lub oddzielą od stada i muszą odnaleźć drogę do domu. W kontaktach z otaczającym światem mogą też mieć tendencję do wykorzystywania oczu w większej mierze niż nosa, co nie jest dla psa naturalne i może prowadzić do konfliktów z innymi osobnikami, jeżeli buldog będzie zbyt długo lub w nieodpowiednim czasie utrzymywać kontakt wzrokowy z innym psem. Uważam, że to psi nos jest kluczem do zrozumienia jego zachowania, chciałem więc wychować buldoga angielskiego jak należy, poprzez dołożenie wszelkich starań, by zapewnić mu – tak jak reszcie moich psów – wychowanie opierające się na zmyśle węchu. Chciałem wydobyć z niego najlepsze cechy związane z psim gatunkiem: cierpliwość, lojalność i przywiązanie, by upodobił się do przedstawicieli swego gatunku bardziej niż do rasy.

W tym samym miesiącu, w którym dostałem Angela, miałem znaleźć mego wymarzonego buldoga angielskiego. Z pomocą przyszedł mi mój wieloletni przyjaciel specjalizujący się w hodowli angielskich buldogów o łagodnym, godnym zaufania temperamencie. Wiedział on, że poszukuję psa o średnim poziomie energii, a jego suka właśnie takiego urodziła. Ten krępy, biało-brązowy malec, wyglądający jakby miał na sobie za dużą pizamę, był jedynakiem. Urodził się, jak więk-

zość buldogów, poprzez cięcie cesarskie, co stanowi kolejny efekt uboczny zastosowanej wobec tej rasy inżynierii genetycznej: szczenięta rodzą się ze zbyt szeroką głową i klatką piersiową, by przesiąść się przez wąskie biodra i kanał rodny matki. Nasza badaczka, Crystal Reel, pojechała ze mną po małego buldoga. Była zachwycona, gdyż angielskie buldogi są jej ulubioną rasą. Pozwoliłem jej wybrać imię dla tego malucha – wabi się on Generał George Washington, czyli w skrócie Mr President.

Jeśli oglądaliście *Zaklinacza Psów*, mogliście widzieć dwa z wielu buldogów, które rehabilitowałem – Jordana z pierwszego sezonu i Matildę z trzeciego. Oba psy miały obsesję na punkcie deskorolek: atakowały je, chwyciły w zęby i trzymały z całej siły, starając się je zatrzymać. Obsesyjne zachowania, takie jak gryzienie, rzucanie się na obiekty i kurczowe trzymanie się ich, stanowią pozostałość po dawnych, wspomnianych wcześniej cechach buldogów. Każdy właściciel musi sobie z nimi radzić, ale powinien je tępić od samego początku. W okresie szcenięcym mamy największą szansę na stłumienie zachowań typowych dla tej rasy, przywodzących na myśl stary frazes: „uparty jak buldog”.

Mr President zaczął ukazywać swą naturę tuż po przywiezieniu go do domu. Tylko on spośród czworga szceniąt wychowywanych podczas pisania tej książki przejawiał problemy z gryzieniem różnych rzeczy. Kiedy jednak szcenię kończy dwa miesiące, właściciel ma wielką szansę powstrzymania lub właściwego ukierunkowania takich zachowań, zanim urosną one do rangi problemu. W przypadku Mr Presidenta zacząłem od odwrócenia jego uwagi różnymi przyjemnymi zapachami, nie tylko po to, by przekierować jego naturalnie obsesyjną energię, ale też by zachęcić malca do częstszego robienia użytku z nosa. Kiedy jego poziom energii jest za wysoki, dotykam lekko jego szyi lub zadka, co natychmiast wytrąca go z jego stanu. Omówię kwestie przekierowywania i korygowania niepożądanych zachowań w *Rozdziale 4*.



*Korygowanie zachowania Mr Presidenta poprzez lekkie dotknięcie jego szyi*

## SZCZENIĘTA PRZYJEŹDŹAJĄ DO DOMU

Zanim zacząłem pisać tę książkę, wszystkie cztery szczeniaki były już w moim domu. Junior był brązowym, półtorarocznym psim nastolatkiem. Blizzard, żółty labrador, właśnie skończył cztery miesiące, zaś sznaucer miniaturowy Angel i buldog angielski Mr President miały po dwa miesiące. Byłem wtedy w trakcie przenoszenia Centrum Psychologii Psa z serca Los Angeles na pagórkowatą działkę o powierzchni ponad 17 hektarów, położoną w dolinie Santa Clarita. Większość psów z mojego stada oddałem do nowych domów, tymczasowych domów zastępczych lub do placówki w Templeton w stanie Kalifornia, prowadzonej przez bliską przyjaciółkę i protegowaną, Cheri Lucas, która hoduje tam swoje stado 50 odratowanych i rehabilitowanych psów. Oznaczało to, że nowe szczenięta będą wychowywane w Casa Millan – naszej średniej wielkości podmiejskiej posiadłości, przypominającej ranczo, w dolinie Santa Clarita – i że co-

dziennie będą dowożone do położonego nieopodal Centrum Psychologii Psa, które musiałem przygotować do wielkiego otwarcia planowanego na jesień 2009 roku. Ogólnie rzecz biorąc, nasze rodzinne stado (włączając moją żonę Ilusion oraz synów: Calvina i Andre) składało się teraz z czworga szceniąt: Juniora, Blizzarda, Angela i Mr Prezidenta, mego sędziwego pitbulla Daddy'ego (15 lat), naszych chihuahua: Coco (5) i Minnie (2), Jack Russell teriera Jacka (4), rottweilera Apolla (mniej więcej dwuipółrocznego) i dwuletniego teriera Yorkshire – Georgii Peaches, którą uratowałem z pseudohodowli, goszcząc w Atlancie, gdzie miałem zaplanowane wystąpienie. Ponieważ Centrum Psychologii Psa było w trakcie przeprowadzki, regularnie przywoziłem też do domu z programu *Zaklinacz Psów* osobniki wymagające bardziej intensywnej rehabilitacji, więc szczenięta miały kontakt z mieszanym towarzystwem psów różnych ras, w różnym wieku oraz o zróżnicowanym poziomie energii.

Byłem gotowy – mogłem rozpocząć swój eksperyment ze szczeniętami, którego celem było wychowanie czterech zrównoważonych psów różnych ras, utrzymanie ich wrodzonego poziomu energii oraz zapobieżenie wszelkim problemom, jakie zwierzęta te mogłyby stwarzać w przyszłości. W dalszej części książki moje szczeniaki będą (obok mnie) głównymi bohaterami. Opiszę kolejne etapy ich rozwoju, byście mogli dokładnie prześledzić, w jaki sposób stosowałem założenia psychologii psów w ich wychowaniu.

Zainspirowany i ożywiony ustawiłem ochronne bramki w jednej linii oraz umieściłem w dużym garażu z otwartymi drzwiami prowadzącymi na nasze podwórko rząd wygodnych psich bud. Calvin i Andre zabrali się energicznie do pomocy, przygotowując dom do celów tego ekscytującego doświadczenia. Przez następne siedem miesięcy cała moja rodzina miała oddawać się czystej przyjemności obserwowania, jak cztery psy przechodzą magiczny okres w swoim życiu – okres szcenięcy – i zaczynają dojrzewać.



FRAGMENT POCHODZI Z KSIĄŻKI

## [Jak wychować idealnego psa](#)

DOWIEDZ SIĘ, JAK DOSTAĆ **40% RABATU**  
NA TĘ KSIĄŻKĘ W PRZEDSPRZEDAŻY



ZOBACZ INNE KSIĄŻKI  
**CESARA MILLANA:**

[Zaklinacz psów](#)  
[Jak zostać przywódcą stada](#)